

Razem dokonamy więcej



Wywiad z przewodniczącym Związku Międzygminnego „Ziemia Lubaczowska” Panem Wiesławem Kapleń - wójtem Gminy Lubaczów

Panie Wójcie jakie cele stawia sobie Związek Gmin Ziemi Lubaczowskiej powołany we wrześniu 2015 r?

Na początku chciałbym usystematyzować informacje dotyczące genezy powstania Związku Międzygminnego „Ziemia Lubaczowska”. Pierwsze refleksje związane z potrzebą i korzyściami, jakie mogą wynikać z połączenia sił i powołania Związku, zrodziły się podczas Sejmiku Samorządowego w 2012 r. Już wtedy opowiadałem się za większą integracją wysiłków gmin i patrzeniem pod kątem wspólnych interesów. Później, w 2015 r., na konferencji „Odkrywamy Roztocze Wschodnie” Horyniec-Zdrój – Basznia Dolna, powrócił temat połączenia sił, który podjęły wszystkie samorządy. Samorządowcy zgodzili się, że dla lepszego wykorzystania potencja-

łu Ziemi Lubaczowskiej niezbędne jest podjęcie stałej współpracy i jej sformalizowanie. Decyzja o rozpoczęciu procedury rejestracji Związku podjęta została na konwencie wójtów i burmistrzów powiatu lubaczowskiego w lipcu tego samego roku. Prace związane z tworzeniem Związku od początku koordynowane były przez Gminę Lubaczów, a zwieńczone zostały w styczniu 2016 r. stosownym wpisem do ewidencji związków międzygminnych prowadzonej przez Ministra Spraw Wewnętrznych i publikacją statutu w Dzienniku Urzędowym Województwa Podkarpackiego. Z datą tą Związek uzyskał osobowość prawną.

Cele, jakie sobie wyznaczaliśmy to integracja, ale przede wszystkim gospodarczy i kulturowy rozwój gmin - członków Związku; dążenie do rozwijania, eksponowania i wykorzystywania zasobów gospodarczych, przyrodniczych, krajobrazowych oraz kulturowych Ziemi Lubaczowskiej.

cd. na str. 3

Ratujmy obrazy - z Kościoła w Narolu

W sierpniu 2016 r. poinformowano mnie o niszczących usuniętych starych obrazów z Kościoła, jakie znajdują się na strychu byłej stajni pod blachą! Nie mogłem w to uwierzyć. W moim domu na dachu mam panele i słońce podgrzewa wodę, a termometr wskazywał w tym samym słonecznym dniu +70°C - a wieczorem było +20°C. Pytanie- czy farby

olejne na płótnie obrazu mogą wytrzymać takie skoki temperatury? To co zobaczyłem było - przerażające! Siedem starych obrazów było zupełnie zakurzonych, opartych o krokwie i belki, a w najgorszym stanie był obraz - Narodzenia Najświętszej Marii Panny, bo swoją podstawą oparty bezpośrednio o blachę, co spowodowało kilkadziesiąt drob-

nych uszkodzeń! Poprosiłem ks. Proboszcza o pozwolenie na zniesienie ich wszystkich na parter, odkurzenie i bardzo delikatne umycie. Mam fotografie jak potwornie były zakurzone, ale ich czytelność nie na daje się do druku z powodu zbyt grubej warstwy kurzu.



Foto-1: odkurzanie obrazu olejnego - Jezus Miłosierny, wymaga renowacji i konserwacji, rama uszkodzona,

Foto-2: św. Józef z Jezusem, obraz olejny zakupiony we Lwowie po I woj. św. ofiarowany przez panią Tereszkę (Teresę Wolańczyk) - uszkodzona rama w dolnej części - wymaga konserwacji,

Foto-3: św. Antoni z Dzieciątkiem Jezus, obraz olejny - wymagający konserwacji.

cd. na str. 7

W powiecie lubaczowskim

V Regionalny Przegląd Chórów w lubaczowskiej konkatedrze

Po raz piąty Centrum Kulturalne w Przemyślu, Parafia Konkatedralna i Powiatowe Centrum Kultury w Lubaczowie zorganizowali regionalny przegląd chórów pod tytułem „Pieśni Maryjne”. Przegląd odbył się 9 października 2016 roku w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej i konkatedrze i wzięło w nim udział osiem chórów z archidiecezji przemyskiej, diecezji rzeszowskiej i zamojsko-lubaczowskiej.

W czasie obrad jury, po przesłuchaniach wszystkich chórów, wystąpił z recitalem nauczyciel Szkoły Muzycznej, organista kościoła pw. Św. Karola Boromeusza Marek Majcher. Wielkie wrażenie zrobił występ połączonych chórów, które zaśpiewały pod kierownictwem dyrygenta z Łańcuta Michała Horodeckiego pieśń „Bogurodzicę”. Przewodniczącą jury prof. E. Krzemińska ogłosiła werdykt.

Tegoroczny przegląd chórów wygrał 30-osobowy chór łańcuckiej Fary i zdobył główną nagrodę dyrektora Centrum Kulturalnego w Przemyślu. Zaśpiewał pięknie pod dyktando Michała Horodeckiego utwory: „Ave Maria”, „Bogurodzica Dziewica”, „Magnificat” i „Czarna Madonna”. Drugą nagrodę zdobył chór „Solamen” z Jodłówki. Temu młodemu chórowi, który powstał z inicjatywy proboszcza ks. Jerzego Jakubca nagrodę swoją wręczył starosta Józef Michalik. Trzecia nagroda ufundowana i wręczona przez burmistrza Lubaczowa Krzysztofa Szpyta dostała się w ręce chóru „Harmonia” przy Szkole Podstawowej w Łukowej. Wyróżnienie I stopnia i nagrodę Wójta Gminy Lubaczów otrzymał chór „Angelus” z Diakonii Muzycznej Parafii Ojców Franciszkanów w Horyńcu Zdroju. Wyróżnienia II stopnia otrzymały chóry: „Konsonans” z Łabuń koło Zamościa, parafialny św. Józefa z Muniny, „Veritas” z Nowosielec, „Michael” z Kańczugi. Przegląd zakończył się występem laureata, zdobywcę I miejsca w tegorocznym przeglądzie chórów „Pieśni Maryjne”.

Adam Łazar

Marcin Piotrowski wyróżniony

Na Światowej Gali Dnia Turystyki, która odbyła się 29 września w zamku w Krasicy nie Marszałek Województwa Podkarpackiego Władysław Ortyl wręczył członkowi stowarzyszenia, a zarazem kierownikowi Festiwalu Folkowisko – Marcinowi Piotrowskiemu, Statuetkę Marszałka Województwa Podkarpackiego za szczególną aktywność w rozwoju turystyki i jej promocji.

Statuetki od 12 lat są wręczane osobom, podmiotom lub instytucjom, które w szczególny sposób przyczyniły się do propagowania pozytywnego wizerunku podkarpackiej turystyki w kraju i za granicą.

Przyznanie Statuetki Marszałka zbiegło się w czasie z ogłoszeniem przyznania Marcinowi Piotrowskiemu nagrody Teraz Polska - Wybitny Polak, w kategorii Młody Polak za działalność prowadzoną na terenie Irlandii.

34 letni Marcin Piotrowski właściciel ośrodka Chutoru Gorajec, a zarazem społecznik, animator kultury i regionalista dzieli swoje życie

i aktywność kulturalną pomiędzy Polską i Irlandią.

Przed 6 laty wraz z członkami Stowarzyszenia Folkowisko stworzył Festiwal Kultury Pogranicza Folkowisko. W ciągu zaledwie kilku lat organizowana społecznie na prowincji impreza urosła do rangi jednego z najważniejszych interdyscyplinarnych festiwali w naszym kraju, a dzięki szerokiemu otwarciu się na publiczność zagraniczną i zarazem głębokiemu zaangażowaniu w lokalne środowisko, w roku 2015 Folkowisko wybrane zostało przez Europejskie Stowarzyszenie Festiwali do prestiżowego grona najlepszych festiwali Europy i oznaczony znakiem jakości EFFE.

Jako sekretarz Polish-Irish Association (stowarzyszenia polsko-irlandzkiego) działa również aktywnie na rzecz irlandzkiej Polonii i budowy wzajemnych bliskich relacji między obydwojema narodami.

Marcin Piotrowski jest członkiem działającej przy Ambasadzie RP w Dublinie Rady Programowej organizowanego na terenie Irlandii międzynarodowego Festiwalu PolskaEire. Na co dzień angażuje się również w inne wydarzenia kulturalne w Irlandii oraz ważne dla Polonii obchody polskich świąt narodowych, czy polskie szkolnictwo na „zielonej wyspie”.

MW

Konserwacja pomnika Wolności w Horyńcu Zdroju

W październiku (05.10) w Horyńcu Zdroju zakończono pierwszą część konserwacji pomnika Wolności z 1928 roku autorstwa Grzegorza Kuźniewicza. W ramach prac konserwatorskich zdemontowano figurę żołnierza, zrekonstruowano brakujący fragment zwieńczenia kolumny oraz wiernie odtworzono rzeźbę orła wzbijającego się do lotu. Dzięki zachowanym fotografiom z 1928 roku odtworzona zostanie także rzeźba żołnierza, która w wyniku licznych powojennych działań doraźnych straciła swój pierwotny wygląd. Prace wykonywane są przez studentów Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie pod nadzorem prof. Janusza Smazy. Autorem obydwoj rekonstrukcji jest utalentowany, warszawski rzeźbiarz Antoni Buchholtz. Prace finansowane są ze środków Podkarpackiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz Gminy Horyniec-Zdrój. Zakończenie prac przy pomniku Wolności planowane jest w miesiącu czerwcu 2017 r. Prace konserwatorskie pomnika Wolności stanowią pierwszy etap kompleksowej restauracji zabytkowych obiektów na horynieckim cmentarzu.

horyniec.net.

Horyniecki Park Zdrojowy i Bank Spółdzielczy w Lubaczowie z nagrodami

Rewitalizacja horynieckiego Parku Zdrojowego oraz zbudowany budynek Banku Spółdzielczego w Lubaczowie – placówki w Oleszycach – to inwestycje w powiecie lubaczowskim, które zostały nagrodzone w konkursie „Budowa Roku Podkarpacia” zorganizowanym przez Podkarpacką Okręgową Izbę Inżynierów Budownictwa. W siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego (05.10)

odbyła się uroczysta gala finałowa konkursu Budowa Roku Podkarpacia. Konkurs ma na celu promocję myśli technicznej i naukowej, nowatorskich rozwiązań, wysokiej jakości robót oraz rzetelności w działaniu na rzecz budownictwa i ochrony środowiska. Do konkursu mogły być zgłaszane obiekty zarówno nowe, odbudowane lub zmodernizowane. Konkurs był współorganizowany przez Izbę Inżynierów oraz Podkarpacką Okręgową Izbę Architektów i Stowarzyszenie Architektów Polskich o. Rzeszów.

W konkursie II nagrodę w branży konstruktorskiej (kat. infrastruktura miejska) otrzymała „Rewitalizacja Parku Zdrojowego w Horyńcu-Zdroju”, a w branży architektonicznej (kat. budynki działalności usługowej) nagrodzono nową placówkę Banku Spółdzielczego w Lubaczowie, którą otwarto we wrześniu 2015 roku w Oleszycach

W uzasadnieniu nagrody dla placówki BS w Oleszycach napisano: Projekt wkomponowany z wycuciem i sztuką projektową w kontekście otoczenia. Stanowi kontynuację pierzei przyrynkowej. Współczesnymi środkami wyrazu wpisuje się w układ urbanistyczny, a wyróżnia skromnością przyjętych rozwiązań architektonicznych. Okolicznościowe statuetki wraz z dyplomami zostały przyznane wszystkim uczestnikom procesu inwestycyjnego tj. inwestorowi – BS Lubaczów, projektantowi – Jakub Magoń Pracownia Architektoniczna, oraz wykonawcy robót – Eurobud sp. z o.o.

elubaczow

Komisja Rozwoju Regionalnego Sejmiku w Lubaczowie

W dniach 19 i 20. października w powiecie lubaczowskim przebywała kiluosobowa Komisja Rozwoju Regionalnego Sejmiku Województwa Podkarpackiego, zaproszona przez radnego Sejmiku z Lubaczowa- Andrzeja Nepelskiego. Goście zapoznali się z problemami powiatu, związanymi m.in. z dostępnością komunikacyjną, w tym złym stanem dróg wojewódzkich. Komisja zwiedziła tereny wymagające najbardziej pilnych interwencji, zapoznając się przy tym z problemami takimi jak brak łącznika powiatu lubaczowskiego z autostradą A4 czy zły stan mostu na rzece Szkło w miejscowości Budzyń na drodze powiatowej z Lubaczowa przez Szczutków, Nową Groblę i Laszki do Duńkowic. Goście udali się także do Lwowa, po drodze oceniając stan drogi dojazdowej do przejścia po stronie ukraińskiej. Z władzami Obwodu Lwowskiego rozmawiali o pomocy strony polskiej, dotyczącej budowy infrastruktury przygranicznej. Spotkanie zakończyło się zapewnieniem o budowie drogi do przejścia granicznego po ukraińskiej stronie- z Jaworowa przez Niemirów, do Budomierza. W kolejnym dniu czwartek członkowie komisji wraz z wicemarszałkiem województwa Stanisławem Kruczkim spotkali się ze starostą lubaczowskim oraz wójtami i burmistrzami lubaczowskich gmin.

www.lubaczow.powiat.pl.

cd. ze str. 1

Razem dokonamy więcej

Chcemy je realizować poprzez podejmowanie działań na rzecz rozwoju gospodarki, w tym turystyki, w oparciu o współpracę dotyczącą przygotowywania i promocji wspólnej oferty inwestycyjnej; tworzenia produktów turystycznych; budowę marki i promocję regionu; pozyskiwanie środków krajowych i zagranicznych na realizację przedsięwzięć w zakresie rozwoju infrastruktury turystycznej, a także wykorzystywanie miejscowych zasobów naturalnych.

Jakie są źródła finansowania Związku?

Poszczególne gminy uczestniczą w Związku w zakresie zaangażowania finansowego uiszczając składkę ustaloną przez Zgromadzenie. Obecnie obowiązująca stawka składki rocznej dla członków Związku ustalona została w wysokości 1 zł od mieszkańca, z której pokrywane są wydatki związane z bieżącą działalnością biura oraz koszty administracyjne funkcjonowania Związku.

Dodatkowo gminy wnoszą do budżetu tzw. składkę celową, której wysokość zależy od ich udziału w realizacji zadań określanych na dany rok. W tym roku każdy samorząd wpłacił do wspólnego budżetu 17 500 zł. Pieniądze te zostały przeznaczone na dwa główne zadania.

Pierwsze z nich to opracowanie questów dla każdego z samorządów – członków Związku oraz ich zsięciowaniu w „Questowe wędrówki po Ziemi Lubaczowskiej”. Questing jest specyficzną formą bezobsługowej gry terenowej. Polega na przejściu nieoznakowanym szlakiem turystycznym, który za pomocą rymów i licznych zagadek oprowadza wędrującego po wyjątkowych, ważnych dla gminy/miasta miejscach i obiektach. Celem przygody jest zdobycie ukrytego skarbu, a tym samym poznanie dziedzictwa miejsca, jego zapomnianych legend, podań i historii. Przy tej okazji zachęcam do podjęcia takiego wyzwania. Ulotki questowe są do pobrania w każdym lokalnym samorządzie, a także na stronie internetowej www.Questing.pl, na której poprzez dostępną na niej mapę można poznać trasy poszczególnych questów.

Idea Związku Gmin jest dążenie do rozwoju, integrowanie działań poszczególnych gmin. Jednakże można zauważyć, że gminy wolą pracować na swoje konto.

Współdziałanie gmin z terenu powiatu lubaczowskiego to możliwość realizowania wspólnych przedsięwzięć w myśl powiedzenia, że duży może więcej. Weźmy np. możliwość pozyskiwania środków zewnętrznych - w nowej perspektywie finansowej UE na lata 2014-2020 dostęp do nich staje się dla pojedynczych gmin trudniejszy, a wymogi stawiane beneficjentom są wyższe. Także instytucje ustalające zasady ubiegania się o środki w uruchamianych programach podczas konsultacji i uzgodnień nie traktują głosu niedużej gminy leżącej przy granicy na równi z np. głosem płynącym z takich samorządów jak miasto Rzeszów, Przemysł czy chociażby Jarosław.

Moim zdaniem gminy są zainteresowane współdziałaniem. Na poparcie tej tezy podam przykłady dotychczasowych wspólnych przedsięwzięć.

Jedną z pierwszych inicjatyw, która stała się możliwa do zrealizowania dzięki współpracy jest złożony w lipcu, wniosek na uruchomienie usług elektronicznych dla ludności pn.: „Cyfrowy Urząd, e-Usługi w gminach Powiatu Lubaczowskiego”. Dofinansowanie jest możliwe w obszarze działania 2.1. Podniesienie efektywności i dostępności e-usług Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014-2020. Umowę partnerską w celu realizacji projektu zawarli: Gmina Lubaczów, Miasto Lubaczów, Gmina Narol, Gmina Horyniec-Zdrój i Gmina Wielkie Oczy. Dofinansowanie do tego projektu kształtuje się na poziomie 85%.

A współdziałanie w szerszym wymiarze?

Kolejne wspólne działania związane było z przygotowaniem fiszki projektowej do wstępnego naboru projektów z zakresu kultury na listę przedsięwzięć priorytetowych w ramach Kontraktu Terytorialnego dla Województwa Podkarpackiego. Chcielibyśmy zrealizować zadanie pn.: „Zachowanie dziedzictwa kulturowego dawnych Kresów Rzeczypospolitej na Ziemi Lubaczowskiej”. Fiszka została złożona w sierpniu br. Liderem projektu zostało Muzeum Kresów w Lubaczowie, zapewniając wsparcie merytoryczne, natomiast rolę partnerów pełni: Parafia Rzymsko-Katolicka p.w. Św. Stanisława BM w Lubaczowie oraz gminy: Lubaczów, Narol, Horyniec-Zdrój i Cieszanów. Realizacja planowana jest na lata 2017-2020. Zamierzamy dzięki temu przeprowadzić remont i konserwację obiektu spichlerza – siedziby Muzeum Kresów w Lubaczowie,

40-lecie Szkoły Muzycznej w Lubaczowie

11 października 2016 roku Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia im. Krzysztofa Komedy w Lubaczowie świętowała jubileusz 40-lecia swego istnienia. Aula koncertowa wypełniła się gośćmi, nauczycielami, absolwentami, uczniami. Obejrzeni i wysłuchali oni przygotowanej z poczuciem humoru multimedialnej prezentacji historii szkoły. Jej początek stanowiła Filia Państwowej Szkoły Muzycznej w Jarosławiu, powołana 3 listopada 1973 roku, a której gościny udzieliły Szkoły Podstawowe nr 1 i 2 oraz Miejski Dom Kultury. Trwały prace remontowe budynku po byłej szkole podstawowej w Rynku. Gdy się zakończyły Minister Kultury i Sztuki z dniem 1 września 1976 roku powołał Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia w Lubaczowie. Stanowisko dyrektora objął Józef Czajkowski, nauczyciel klasy fortepianu. To jemu i od 1999 roku jego synowi Radosławowi, który został dyrektorem, szkoła zawdzięcza swój rozwój i sukcesy. 24 listopada 2000 r. decyzją Ministra Kul-



Pedagodzy na scenie przed odznaczeniem

tury i Dziedzictwa Narodowego szkoła otrzymuje imię wybitnego muzyka jazzowego Krzysztofa Komedy. Dużym osiągnięciem jest zbudowanie nowoczesnej sali koncertowej na 270 miejsc i wyposażenie szkoły w pracownię komputerową i wysokiej klasy instrumenty muzyczne, m. in. dwa fortepiany koncertowe Steinway & SONS modele B-211 i D-274.

Zorganizowana uroczystość w przededniu Dnia Edukacji Narodowej była okazją do gratulacji i podziękowań. Uczynił to wicepremier Rządu RP, minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. Piotr Gliński, w liście odczytanym przez głównego wizytatora Centrum Edukacji Artystycznej Krzysztofa Szczepaniaka.

Również dyrektor Centrum Edukacji Artystycznej w Warszawie dr Zdzisław Bujanowski dostrzegł osiągnięcia lubaczowskiej placówki kulturalnej: - Wyrażam uznanie dla Dyrekcji i Pedagogów, których wiedza, doświadczenie, kunszt i mistrzostwo są najlepszym wzorem i wsparciem dla młodych muzyków. Życzę uczniom wiele sukcesów artystycznych, niesłabnącej wiary w siłę muzyki oraz satysfakcji jaką daje uczestnictwo w sztuce. Podczas tej uroczystości nie zabrakło wypowiedzi przedstawicieli miejscowych władz samorządowych.

Burmistrz Lubaczowa Krzysztof Szpyt w imieniu mieszkańców miasta podziękował Szkole Muzycznej za zaangażowanie w życie kulturalne Lubaczowa. Uczynił to także wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel wręczając dyrektorowi Radosławowi Czajkowskiemu pamiątkowy grawerton wykonany z okazji jubileuszu. Dopełnieniem tego święta szkoły było wręczenie odznaczeń i nagród wyróżniającym się pedagogom. Prezydent RP Andrzej Duda odznaczył Złotym Medalem za Długoletnią Służbę Małgorzatę Fiszer-Szczepańską i Piotra Tabacką, a Srebrnym Medalem uhonorował Lucynę Rempołę, Anitę Baran, Bernadetę Dziki, Piotra Bojarskiego. Nagrodę Ministra Kultury II stopnia otrzymali: Małgorzata Fiszer-Szczepańska, Andrzej Antonik, Grzegorz Górecki i Marek Majcher.

Po części oficjalnej odbył się koncert muzyki jazzowej w wykonaniu wykładowców Instytutu Jazzu Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach – Pawła Tomaszewskiego i Wojciecha Myrczka. Siła duetu Myrczek & Tomaszewski tkwi w przenikaniu się dwóch indywidualności, które emanują charyzmą, muzyczną pomysłowością i dbałością o każdy dźwiękowy szczegół. Prowadzą muzyczny dialog, nie stroniąc od niebanalnej piosenki, szalonej improwizacji, chwil zadumy. W Lubaczowie wykonali znane standardy jazzowe w nowych aranżacjach.

ADAM ŁAZAR

cd. na str. 4

Razem dokonamy więcej

przebudować dawny budynek "Strzelca" w Lubaczowie, utworzyć Izbę Pamięci Ks. Kardynała Władysława Rubina oraz Centrum Dokumentacji Archidiecezji Lwowskiej w Konkatedrze w Lubaczowie, wykonać remonty budynków byłych szkół: w Załużu, Hurczu i Narolu, rozbudować za- bytkowy tartak w Krowicy Samej, przebudować Gminny Ośrodek Kultury w Horyńcu - Zdroju, przeprowadzić remont cerkwi w Dachnowie oraz konserwację polichromii w zabytkowej cerkwi na Krupcu.

Wniosek został pozytywnie zweryfikowany na pierwszym etapie oceny - Zarząd Województwa Podkarpackiego przekazał zadanie, jako swoją rekomendację, do dalszej analizy przez merytoryczne ministerstwa.

Jakie wspólne przedsięwzięcia planowane są z naszymi sąsiadami zza granicy?

Już we wrześniu Związek złożył wniosek o dofinansowanie mikro-projektu ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego Program Interreg V-A Polska-Słowacja 2014-2020 na zadanie pn.: „Geocoin nową jakością w turystyce polsko-słowackiego pogranicza”. Przedsięwzięcie skupia się na opracowaniu i wdrożeniu gier geocoin: „Skarby Ziemi Lubaczowskiej” oraz „Skarb Sobieskiego” a także przygotowaniu „I Transgranicznego Festiwalu Questingu i nowych technologii w turystyce”. Celem inicjatywy jest wykreowanie na pograniczu polsko-słowackim innowacyjnych atrakcji i produktów turystycznych w oparciu o gry geocoin i nowoczesne technologie teleinformatyczne, a także promocja turystyki kulturowej tego obszaru. Dla Ziemi Lubaczowskiej to szansa na wykonanie i wdrożenie nowych produktów turystycznych i wzbogacenie oferty w tym zakresie. Realizacja mikroprojektu zaplanowana została na 2017 rok, z uwzględnieniem Festiwalu Questingu na wiosnę. Dofinansowanie do projektu kształtuje się na poziomie 85%.

Integracji gmin w szerszym wymiarze sprzyjają trasy rowerowe. Czy przewidziana jest ich dalsza rozbudowa?

Obecnie Zarząd Związku Międzygminnego „Ziemia Lubaczowska” pracuje nad przygotowaniem aplikacji do Programu Polska-Białoruś-Ukraina. Wniosek będzie obejmował swoim zakresem stworzenie spójnej sieci tras rowerowych na Ziemi Lubaczowskiej (krainy rowerowej) w oparciu o obecność na naszym terenie ogólnopolskiego szlaku rowerowego Green Velo, z uwzględnieniem bunkrów Linii Mołotowa. Istotnymi elementami planowanych działań będzie połączenie istniejących na obszarach poszczególnych gmin powiatu lubaczowskiego ścieżek/tras rowerowych z Green Velo i wyznaczeniem nowych, a także: ujednolicenie oznakowania na szlakach wraz z informacjami o miejscach przyjaznych rowerzystom; budowa infrastruktury około rowerowej (wieże widokowe, miejsca obsługi rowerów, punkty serwisowe); włączenie w ofertę elementów wirtualnej rzeczywistości, jako atrakcji w punktach strategicznych na trasach oraz adaptacja obiektów związanych z Linia Mołotowa do celów turystycznych.

Powiat lubaczowski w kraju nie jest wyizolowaną wyspą. Czy jest w planie mocniejsze wiązanie się gmin z innymi podmiotami w kraju?

Warto podkreślić, że dzięki założeniu Związku Międzygminnego „Ziemia Lubaczowska” łatwiejsze staje się nawiązanie współpracy z większymi podmiotami np. z samorządem wojewódzkim. Pierwsze spotkanie Zarządu Związku z Zarządem Województwa Podkarpackiego odbyło się 4 lipca br., a jego celem było zainicjowanie rozmów o istotnych dla Ziemi Lubaczowskiej sprawach związanych z rozwojem naszego regionu i ich wsparciu ze strony województwa. Kolejne rozmowy prowadzone były 1 sierpnia w Baszni Dolnej podczas Festiwalu Kultur i Kresowego Jadła. Tematyka omawianych spraw obejmowała: przedstawienie potrzeb w zakresie przygotowania inwestycji na drogach wojewódzkich obejmujących odcinki: Lubaczów - Horyniec Zdrój, Oleszyce - Narol oraz zjazd z autostrady w kierunku Lubaczowa, a także kolei na terenie Powiatu Lubaczowskiego. Ponadto poruszano kwestie włączenia się oferty Ziemi Lubaczowskiej w program misji gospodarczych na Podkarpaciu oraz dyskutowano nad możliwymi wspólnymi projektami realizowanymi przez Związek przy udziale/wsparciu Samorządu Województwa. Z inicjatywy Pana Marszałka zaplanowano wówczas rozmowy robocze podczas kolejnych spotkań merytorycznych, ukierunkowanych na kwestie infrastrukturalne i gospodarcze. Do takich rozmów pomiędzy Zarządem Związku a Marszałkiem doszło 29 września br. w Rzeszowie.

Gorącym tematem są aktualnie obwodnice?

Obecnie są już podpisane umowy na wykonanie obwodnic dla Lubaczowa, Oleszyce, Cieszanowa – z terminem realizacji do końca 2018 r.; w planach jest także wykonanie obwodnicy dla Narola (na koniec przy-

cd. na str. 7

ZŁOTE GODY czyli 50 lat razem 21 par małżeńskich z gminy Lubaczów

21 małżeństw z miejscowości przynależnych do gminy Lubaczów 11 października 2016 roku wspólnie przeżyło jubileusz 50-lecia ślubu. Najpierw pary te wraz z członkami rodzin i władzami samorządowymi uczestniczyły w dziękczynnej Mszy św. w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej. W tym prokatedralnym kościele większość z nich w 1966 roku zawarło Sakrament Małżeństwa. – Dzisiaj przed cudownym obrazem Pani Łaskawej stajecie z modlitwą wdzięczności i wzruszeniem, bo jubileusz 50-lecia związku małżeńskiego to ważne wydarzenie i przeżycie. Chcę za was się modlić wraz z ks. Pawłem Słonopasem, proboszczem parafii w Krowicy, prosić Pana Boga, by darzył was potrzebnymi łaskami do końca waszego życia – powiedział na początku Eucharystii proboszcz i dziekan ks. kan. Andrzej Stopyra. Podczas Mszy św. Jubilaci odnowili przyrzeczenia małżeńskie, zobowiązując się „żyć w doskonałej wierności małżeńskiej, wspierać się wzajemnie w troskach i radościach, zdrowiu i chorobie, służąc sobie z serca, modląc się za siebie aż do końca życia”.

Dalsza część uroczystości odbyła się w Kresowej Osadzie. Gospodarz gminy, wójt Wiesław Kapel powitał gości i jubilatów, zaprezentował ich sylwetki podając datę ich ślubu, miejsce zamieszkania, ilość wychowanych synów i córek oraz wnuków i prawnuków. „Państwo Krystyna i Bronisław Mędroń z Baszni Dolnej, związek małżeński zawarli 8 I 1966 r., wychowali 4 córki i 5 synów, doczekali się 15 wnuków”. Podobnie brzmiały prezentacje pozostałych jubilatów, a byli nimi: Katarzyna i Jarosław Tuchaj, Katarzyna i Mieczysław Mazurek z Mokrzy, Teresa i Józef Rawscy z Opaki, Janina i Franciszek Kijan, Genowefa i Jan Janczura, Wanda i Leon Smoliniec, Zofia i Ludwik Janczura - wszyscy z Lisich Jam, Janina i Michał Mosiężni, Bronisława i Władysław Schab z Wólki Krowickiej, Maria i Piotr Charysz, Maria i Stanisław Nowosiadło z Krowicy Hołdowskiej, Adela i Michał Ślimak z Tymców, Katarzyna i Piotr Kawalerscy, Władysław i Jan Kornaga z Dąbrowy, Emilia i Ludwik Nieckarz, Zofia i Władysław Szmul z Młodowa, Zofia i Eugeniusz Kopciuch z Dąbkowa, Krystyna i Tadeusz Dańków, Janina i Bolesław Dick z Krowicy Samej, Helena i Jan Sarzyńscy z Załuża.

Wójt Wiesław Kapel odznaczył tych jubilatów medalami „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” przyznanymi przez Prezydenta RP. Ks. Andrzeja Stopyrę wręczył okolicznościowe dyplomy od ordynariusza diecezji zamojsko-lubaczowskiej bp. Mariana Rojka. Były też kwiaty od Urzędu Gminy, gratulacje od kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Anny Gorzelnik, przewodniczącego Rady Gminy Romana Cozaca upominki i życzenia od sołtysów i radnych z danych miejscowości, z których pochodzą jubilaci. W okolicznościowym wystąpieniu wójt Wiesław Kapel powiedział: - Jesteście wzorem i autorytetem pod wieloma względami, a przede wszystkim przykładem dobrych rodzin. W imieniu samorządu dziękuję wam za to. A potem był wspólny obiad, krojenie tortu przez jubilatów, chóralne odśpiewanie im „Sto lat”. Swoim występm uroczystość uświetniła młoda solistka Aneta Tabacek i zespół śpiewaczy „Niespodzianka” z Krowicy Samej. Duży wkład pracy w przygotowaniu uroczystości wnieśli: Helena Dubielak, Anna Gorzelnik, Marta Tabacek. Ten dzień na długo zapisze się w pamięci jubilatów.

ADAM ŁAZAR

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9,
tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów,
ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. 17 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Balda, Wiesław Kołodziej, Zbigniew Wróbel,
Jan Zuchowski, Adam Łazar, Zygmunt Florczak, Edward Dziadula,
Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Daniel Maksymiec, Henryk Wolańczyk,
Anna Rutkowska, Adam Wolańczyk

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej,
35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7,
tel./fax: 17 852 59 38, www.bonusliber.pl,
e-mail bonusliber@wp.pl

Jeszcze Polska nie zginęła, póki my czytamy

Pod takim tytułem *Kresowiak* będzie zapoznawał swoich Czytelników z pozycjami książkowymi, które dotyczą powiatu lubaczowskiego oraz tych, których autorami będą ludzie związani z naszym terenem

Ostatnio na terenie Gminy Cieszanów pokazały się trzy wydane w tym roku pozycje książkowe, bardzo różniące się tematyką, nakładem i jakością wydania. Pierwszą z nich jest: *Tam jeszcze słyhać szept modlitw i bicie cerkiewnych dzwonów* autorstwa Adama Bobrowicza, druga to: *Moje spotkania z dziką przyrodą* Mateusza Bielko dziewnastolatka z Dachnowa, a trzecia *Dziedzictwo przyrodniczo- kulinarne kół łowieckich na Ziemi Lubaczowskiej* jest pracą zbiorową pod redakcją Mariusza Franta i Krzysztofa Stępienia. Każda z tych pozycji ma nie tylko inną tematykę, ale będzie budzić bardzo różnorodne emocje. Szczególnie dotyczyć to będzie pierwszej książki, której autorem jest komandor marynarki wojennej, mieszkający w Pasłęku, mąż Ireny Tomków, której rodzice zostali wywiezieni z Gorajca.

Autorowi pierwszej wymienionej książki należą się słowa uznania za podjęcie tak trudnej i nadal aktualnej tematyki jaką były, są i jeszcze na długo pozostaną skomplikowane politycznie stosunki polsko-ukraińskie. Nie będąc historykiem podjął się dzieła ukazania relacji między ludnością, która różniła się nie tylko językiem jakim się posługiwała, obyczajami, tradycjami, a szczególnie religią. W omawianej książce można wyróżnić trzy części.

Pierwsza z nich ukazuje życie ludności ukraińskiej w przedwojennym Gorajcu. Poznajemy w niej mieszkańców podczas codziennej pracy, kultywowania świąt religijnych, organizowania i uczestnictwa w tradycyjnych świeckich obrzędach jak kojarzenie małżeństw, wesela, chrzciny, dożynki itp. Druga część to okres II wojny światowej i pierwszych lat powojennych, którą umownie można zakończyć akcją *Wisła*. Trzecia część poświęcona jest cerkwiom, jak autor nazwał *symbolom tożsamości i siły duchowej*. Na ponad 110 stronach zamieszczone są fotografie cerkwi na Roztoczu. Płaskowyżu Tarnogrodzkiego, Równiny Bełskiej oraz Doliny Dolnego Sanu. Z pobieżnego i niedoskonałego wyróżnienia ukazanej tematyki można stwierdzić, że wielu Czytelników znajdzie dla siebie ciekawe fragmenty. Dla mnie z racji przeżyć wojennych, które w większości znam z opowieści rodzinnych najistotniejsze były strony, na których autor przedstawiał lata krwawych polsko-ukraińskich porachunków. Pan Adam poszukuje wyraźnego wskazania powodów i określenia czasu rozpoczęcia śmiertelnego żniwa między sąsiadami, a czasem nawet krewnymi. Stara się pokazać i udowodnić winy obu stron, jak też podkreślić, że nie był to konflikt jednego pokolenia, a narastał w ciągu stuleci, aby wybuchnąć gdy nacjonalizm, faszyzm i komunizm miały najlepsze warunki polityczne, gospodarcze, społeczne i religijne do pełnej realizacji swoich haseł.

Adam Bobrowicz pierwszą część kończy

krótkim *Podsumowaniem*, które wydaje się być głęboko przemyślanym. Niemożliwym jest streszczanie krótkiego fragmentu książki, więc przytaczam go w całości:

Przed wojną przyszli oprawcy czy ofiary z każdej ze stron żyli zgodnie na wsi czy w mieście, tak jak i dziś. Wojna uczyniła z nich bestie, spowodowała totalne zezwierzęcenie, Ludzie zostali otumanieni i w świadomy sposób odbierali życie innym. Nie słuchali ludzi rozsądnych, mądrych i przewidujących. Niektórzy księża czy to grekokatolicki, czy rzymskokatolicki, mimo

głośno-nych kazań o miłości i wybaczeniu, niejednokrotnie stawali po stronie oprawców. Nijeden oprawca mówił, że byłbym porządnym człowiekiem, gdyby nie wojna...

W trakcie pisania tego artykułu czytałem *Gazetę Wyborczą* (22-23 października), w której jezuita O. Wacław Oszała w artykule *Wierząc ksiądz* przekazuje swoje przemyślenia na tematy polsko-ukraińskie. Oto jego zdanie na ten temat:

Dziś odżywa pamięć o przeszłości naszego sąsiada, a może sąsiadów, ze wschodu, choć i na zachodnich zaczynamy pomrukiwać. Niestety nie po to, by pomóc obu narodom uprzytomnić sobie, że zarówno Polacy, jak i Ukraińcy, powołując się na Boga, zapominali, co znaczy piąte przykazanie, a łamiąc je, stali się ofiarami. Mordując innych, wyrządzaliśmy krzywdę także sobie i swoim dzieciom- i narodom. Wojna nie kończy się wraz z zawarciem pokoju. Odżywają we wspomnieniach ojców, by zagnieżdżać się w dzieciach i w wnukach jako bezsilny strach przed zaprzyszczymi niebezpieczeństwami

Dostrzegam w obu cytowanych wypowiedziach nie tylko podobieństwo ale nawet tożsamość poglądów na bardzo aktualny temat, którym przed kilkoma dniami zajmowały się Parlamenty Polski i Ukrainy.

Książka została wydana kosztem autora w 500. egzemplarzach i można ją nabyć w Chutorze – Gorajec w cenie 40. złotych

Zapoznając się z drugą wcześniej wymienioną pozycją publicystyczną zadałem sobie pytanie skąd u bardzo młodego człowieka takie zainteresowania przyrodą, jak musi ją – użyję tu górnolotnego słowa- kochać skoro



Mateusz Bielko

MOJE SPOTKANIA Z DZIKĄ PRZYRODĄ

poświęcił jej tak dużo swego dzieciństwa i pierwszych lat młodości. Za najlepszą rekomendację służy opinia Adama Wajraka, największego autorytetu z tej dziedziny:

Mateusz Bielo jest młodym, niezwykle docieklwym, posiadającym wiedzę a przede wszystkim kochającym przyrodę człowiekiem. Widać to po tym jak podgląda zwierzęta i jak o nich pisze. Wszystkie te cechy odnajdziecie w jego książce, którą serdecznie polecam.

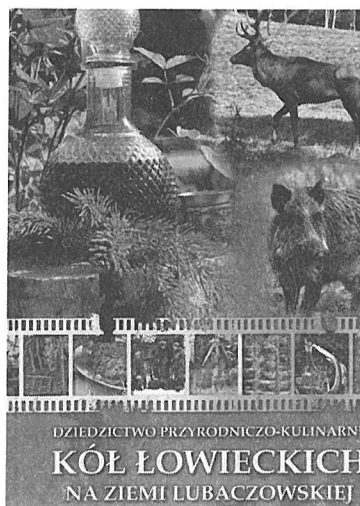
W następnym numerze *Kresowiaka*., zamieszczony zostanie wywiad z M. Bielko.

Książkę sprzedaje autor w cenie 15 zł, na swoich spotkaniach. Wydanie w 100 egzemplarzach zostało dofinansowane ze środków Nadleśnictwa Lubaczów i oraz Banku Spółdzielczego.

Po przeczytaniu pierwszej części *Dziedzictwa*... zastanawiałem się długo jak mógłbym napisać o tej książce bez uwag krytycznych. Doszedłem do wniosku, że narażę się wielu kolegom myśliwym i władzy powiatowej ale wtedy Czytelnicy mieliby słuszne uwagi do mnie, że w pełni akceptuję takie wydanie zarysu dzieł myślistwa na Ziemi Lubaczowskiej i podanie przepisów na smaczne dania z dziczyzny oraz sporządzanie nalewek alkoholowych z owoców roślin, którymi obdarzyła nas natura. Należy wyrazić uznanie, że taka pozycja się ukazała, w dodatku bardzo starannie wydana, z doskonałymi zdjęciami. Tyle pochwał. Nie mogę zrozumieć dlaczego tak bogata korporacja korzysta z dofinansowania z budżetu Powiatu Lubaczowskiego ze środków za korzystanie ze środowiska. Jeśli grupa ludzi urządza imprezy publiczne, gdzie stoły uginają się od jadła i napitków (tego lata w Narolu), to powinno ją stać na wydanie książki własnym sumptem na najwyższym poziomie edytorskim, a nie bawić się w ubogiego krewnego i korzystać z funduszy, które powinny być przeznaczone na inne wyraźnie określone cele. Wtedy Starosta Lubaczowski nie miałby możliwości zamieścić słowa wstępnego i swego wizerunku. Mogę być w błędzie ale w działalności myśliwych nie dopatruję się zasług dla

kultury i sztuki a piszą o tym dwaj pierwsi autorzy słowa wstępnego. Nie wiem co mają z kulturą i sztuką liczne zdjęcia zadowolonych strzelców z tzw. pokotem. Natomiast rzetelne przekazanie krótkiej historii myślistwa w Polsce i naszym powiecie pióra Józefa Otulaka budzi uznanie. Cenna jest też druga część kulinarnonalewkowa. Mam nadzieję, że myśliwy sporządzają i piją nalewki wyłącznie w gronie rodziny i przyjaciół, nigdy przed polowaniem. Darz Bór.

EDWARD DZIADUŁA



Hrabina od „cepculek” (z Oleszycami w dyskretnym tle)

Czołowe miejsca na kartach historii zajmują zazwyczaj mężczyźni – czemu dziwić się nie należy (wszak przyjęło się przy określaniu kolidacji mówić o linii męskiej jako „po mieczu”, żeńską sytuując „przy kądzieli”), aczkolwiek pielegnować czego też nie wypada. Odstępując więc od stereotypów przypomnieć warto damę, świetnie zapisaną w dziejach nie tylko Polski, ale i powiatu lubaczowskiego: Jadwigę z hrabiów Działyńskich hrabinę Zamoyską.

Ta wielka dama – zwana przez współczesnych jej „niewiastą męzną, wychowawczynią mądrą” – urodziła się wprawdzie w Warszawie (4 lipca 1831 r., w Pałacu Błękitnym Zamoyskich), ale wczesne dzieciństwo spędziła w należącej do matki dworze w Oleszycach; ponoć powstał jako myśliwskie pied-à-terre króla Jana III Sobieskiego. Dobra bowiem tamtejsze, należące wcześniej m.in. do Ramszów (gałęzi rodu Kormanickich), Sieniawskich i Czartoryskich, przeszły – wraz z małżeństwem Zofii księżniczki Czartoryskiej (1780-1837) ze Stanisławem Kostką hrabią Zamoyskim (1775-1856) – na rzecz Zamoyskich. Zgodnie z wolą tego ostatniego, notabene XII ordynata na Zamościu, którzy obdarzył częściami wielkiego majątku, niewchodzącymi w skład niepodzielnej ordynacji, dzieci, Oleszycy stały się własnością jego córki Gryzeldy Celestyny, zaślubionej Tytusowi hrabiemu Działyńskiemu (1796-1861).

Ojciec hrabianki Jadwigi, arystokrata wodzący się z jednego z najważniejszych rodów wielkopolskich, urodzony w Poznaniu, zaś rezydujący na zamku w Kórniku, w 1831 r. przyłączył się do Powstania Listopadowego. Był podporucznikiem 2. Pułku Strzelców Konnych, adiutantem Wodza Naczelnego gen. Jana Zygmunta Skrzynceckiego, za osobiste męstwo otrzymał Złoty Krzyż Orderu Virtuti Militari. Po upadku powstańczego zrywu został przez władze pruskie ukarany konfiskatą całego majątku; chcąc uniknąć grożącego mu także uwięzienia (a być może, że zgłoś wyroku śmierci) zatrzymał się na dłużej w o wiele łagodniejszej dla ekspowstańców Galicji – mieszkał wtedy w Krakowie, następnie korzystał z gościnnych właścicieli Wysocka, Czartoryskich, i rezydujących w Zarzeczu Morskich, by na koniec osiąść w należących do żony Oleszycach. Banicja nie przeszkodziła mu w wytoczeniu rządowi Prus procesu o bezpodstawne pozbawienie majątku – długotrwały spór sądowy rozstrzygnięty został na jego korzyść w 1839 r. Dopiero wtedy mógł wrócić do rodzinnej Wielkopolski.

W małżeństwie z Celestyną dochował się sześciorga dzieci: Jana Kantego (1829-1880, polityk, społecznik, uczestnik Powstania Styczniowego, współzałożyciel Banku Włościańskiego w Poznaniu, kolekcjoner dzieł sztuki, wydawca i podróżnik), Elżbiety, Jadwigi, Marii, Cecylii i Anny (1846-1926, żona Stanisława hrabiego Potockiego, wielka filantropka, właścicielka Oleszyc, a potem, wraz z mężem, Rymanowa, w którym założyli uzdrowisko). Po powrocie do Kórnika udzielał się w życiu politycznym i społecznym, piastując m.in. godności posła na Sejm Wielkiego Księstwa Poznańskiego i prezesa Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Jego córka Jadwiga, gdy miała 21 lat wyszła za mąż za – starszego o lat 28 – własnego... wuja, Władysława Zamoyskiego, zawodowego wojskowego (w armii Królestwa Kongresowego był m.in. adiutantem wielkiego księcia Konstantego,



Jadwiga hrabina Zamoyska

w Powstaniu Listopadowym dosłużył się szlifów pułkownika i Złotego Krzyża Orderu Virtuti Militari, na emigracji był wysokim oficerem armii belgijskiej, zakładał ponadto polskie oddziały we Włoszech, Portugalii i Hiszpanii, w czasie wojny krymskiej 1853-1856 roku był generałem armii tureckiej, a następnie generałem brygady sił zbrojnych Wielkiej Brytanii). Z rodzonym bratem matki hrabianka Jadwiga miała czworo dzieci; wszystkie przyszły na świat w Paryżu. Dwoje zmarło przedwcześnie (Maria żyła od 1857 do 1858 r., Witold między 1855 a 1874), dwoje zapisało się w historii Polski: Władysław Zamoyski (1853-1924) został fundatorem Zakładów Kórnickich i dobrodziejem dla polskich Tatr (zakupione za własne pieniądze dobra zakopiańskie wraz z Morskim Okiem, które wyprocesował dla ojczyzny, przekazał w 1924 r. narodowi), Maria zaś (1860-1937), u której gen. społecznikostwa był również wyraźny, udzielała się w pracy dobroczynno-wychowawczo-oświatowej.

Władysław Zamoyski zmarł w 1868 r. – wtedy jego żona, towarzysząca mu wcześniej wiernie na emigracji i uczestnicząca w jego licznych podróżach politycznych, podejmowanych z ramienia Hotelu Lambert, zbliżyła się do zakonników z Kongregacji Oratorium Św. Filipa Neri (zwanych oratorianami bądź filipinami), aby pod ich wpływem poświęcić się tworzeniu szkoły życia chrześcijańskiego. Założyła Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Społeczne Matki Bożej Dobrej Rady, ale na pełną realizację skryzalizowanego rychło zamiaru musiała czekać niemało lat: dopiero w 1881 r., gdy panem na dobrach kórnickich został jej syn Władysław, osiadła w wielkopolskim majątku i powołała do życia Szkołę Domowej Pracy Kobiet. Szkoła istniała wszelako w Kórniku tylko trzy lata; kiedy w 1885 r. została wydalona z Prus (jako obywatelka francuska) przeniosła swoją szkołę do Lubowli na Spiszu, potem zorganizowała ją w Kalwarii Zebrzydowskiej, by na koniec, po na-

biciu przez syna (za 460 tysięcy złotych reńskich i... 2 centy) dóbr zakopiańskich, zlokalizować ją w 1891 r. w Kuźnicach.

W Szkole Domowej Pracy Kobiet uczono historii Polski, literatury, geografii, rysunków i śpiewu, a także prowadzono zajęcia praktyczne z zakresu szycia, haftu i gotowania; duży nacisk kładziono na wychowanie religijne i naukę dobrych manier. Założycielka wydała trzy prace, określające główne idee swego systemu wychowawczego („O wychowaniu”, „O pracy”, „O miłości Ojczyzny”; przełożono je za jej życia na cztery języki: angielski, francuski, hiszpański i włoski) i nadzorowała proces edukacyjny; aczkolwiek często wyjeżdżała do Paryża (była – jako jedyna kobieta – członkinią elitarnego Towarzystwa Azjatyckiego: a wiedzieć warto, iż oprócz głównych języków europejskich opanowała biegle także turecki i perski!), ostatnie zaś lata życia spędziła w Kórniku. Tam też zmarła 4 listopada 1923 – jako osoba otoczona powszechnym szacunkiem i uznaniem, w 1921 r. nagrodzona (będąc jedną z 15 pierwszych laureatów tego odznaczenia) Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Wkrótce po śmierci hrabiny kuria biskupia w Poznaniu wyraziła zgodę na rozprowadzanie obrazków z podobizną Jadwigi Zamoyskiej oraz modlitwą o jej wstawiennictwo u Boga. Starania o wyniesienie jej na ołtarze zaczęły się ziszczać dopiero w 2012 r., kiedy poznańska Kuria Metropolitalna otworzyła proces beatyfikacyjny – niezależnie od tego, od 1931 r., na mocy zezwolenia arcybiskupa metropolity poznańskiego, przysługuje jej tytuł służebnicy bożej. Jeszcze przed II wojną światową uznano ją za prekursorkę papieskiej idei Akcji Katolickiej.

A szkoła, której uczennice nazywano na Podhalu „pannami kuźniczkami” albo „cepculkami” – to ostatnie wzięło się od charakterystycznych nakryć głowy, jakie zobowiązane były nosić: czepków koloru białego – prowadzona przez Stowarzyszenie Matki Bożej Dobrej Rady, przetrwała do 1948 roku, w którym zostały zlikwidowane: 4-letnie gimnazjum, 2-letnie liceum gospodarcze, jednoroczna szkoła domowej pracy dla dziewcząt po maturze. Zgodnie z wolą założycielki, aż do końca realizowano w niej główne założenia, które Jadwiga Zamoyska tak sformułowała: „Godłami naszego Zakładu będą: krzyż, kądziel, książka, tj. modlitwa, praca, nauka. (...) Będzie to szkoła gospodarstwa domowego, ale w której wszystkie władze kobiet będą równorzędnie urabiane i rozwijane.”

I dodać jeszcze warto, iż choć duchem religijnym prześiąknięta była na wskroś, wielu zarówno prostych księży jak i hierarchów odnosiło się do dzieła hrabiny z nieskrywaną niechęcią, dostrzegając w jej szkole konkurencję dla działalności wychowawczej zakonów żeńskich. Odium zdjęło z niej dopiero breve papieża Leona XIII, który w 1886 r. ogłosił urbi et orbi, iż „Doskonałej pobożności rozpoczęłaś dzieło...”. Opinię tę powtórzył w 1906 r. Pius X – który przy okazji nie tylko swoim autorytetem zaaprobował modlitwę, ułożoną przez Jadwigę Zamoyską, ale udzielił każdemu, kto ją odmówi, 100 dni odpustu.

WALDEMAR BAŁDA
FOT. ARCHIWUM

Ratujmy obrazy z Kościoła w Narolu



Foto-4



Foto-5

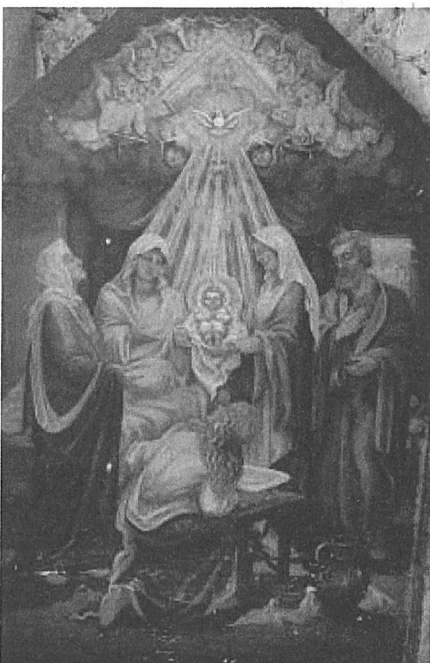


Foto-6



Foto-7

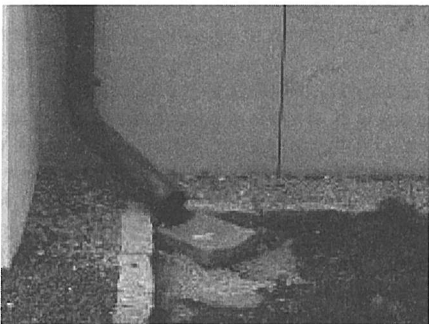


Foto-8

Foto-4: Maria Panna pobiera nauki w swej matki św. Anny - obraz olejny, namalował słynny malarz Jan-Kanty Lorenowicz (1821-1895), wymaga konserwacji, ram nie posiada, wymiary ok. 1,8 x 2m, to ten obraz powinien wisieć w Ołtarzu Głównym w dniu Odpustu na św. Anny.

Foto-5: św. Teresa, obraz olejny - wymaga konserwacji, uszkodzona rama (*biała plama to reflex słońca od okna*),

Foto-6: Narodziny Najświętszej Marii Panny - na Którą zstąpił Duch Święty w Postaci Gołębicy (*od Niego promienie*) za sprawą Boga Ojca, a Która będzie Matką Jezusa Chrystusa (*Głowa w głębi promieni*) - obraz olejny namalowany przez absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie p. Pudełko w 1943 r. - *w czasie II wojny światowej!*

Foto-7: za Kościołem obok Kaplicy jest stara z ok. 1800 roku rzeźba - wymaga konserwacji i postawienia na postumencie.

Foto-8: wszystkie rynny dookoła Kościoła są za krótkie - wodę z deszczu należy odprowadzić na 3m od fundamentu, wtedy ona będzie mieć 4m po przekątnej by - wrócić do niego w znacznie mniejszej ilości (*uszkodzeń*).

Mój powyższy opis - proszę Czytelniku potraktować jako „ból serca” który należy wyleczyć. Chętnie będę wspierał wszystkie dobre uczynki na rzecz zachowania naszego dorobku Kultury i tradycji Katolickiej.

Uwaga - wszystkie obrazy po renowacji i konserwacji powinny wrócić za Ołtarz Główny (*nad Zakrystię*) gdzie jest wystarczająco dużo miejsca i warunki temperaturowe podobne jak całym Kościele, oraz w dotychczasowy sposób być zawieszane na stosowne uroczystości.

POZDRAWIAM - JAN ZUCHOWSKI

cd. ze str. 4

Razem dokonamy więcej

szłego roku ogłoszony zostanie przetarg na wykonawstwo). Istotnym pod względem dostępności komunikacyjnej zadaniem jest przebudowa drogi nr 865 od Zapałowa do Oleszyc z terminem realizacji po 2018 r. oraz odcinka od Szówska do Zapałowa, który jest na pierwszym miejscu na liście rezerwowej, więc ma duże szanse na powodzenie. Zarząd Województwa Podkarpackiego będzie aplikował po środki do Programu Polska-Białoruś-Ukraina i w ramach wniosku planuje inwestycje na drodze z Lubaczowa do Horyńca-Zdroju, gdzie w I etapie zostałyby wykonane odcinek do przejazdu kolejowego w Baszni Dolnej.

Związek opracował również spójną ofertę wszystkich gmin członkowskich w zakresie terenów inwestycyjnych oraz najważniejszych zakładów/firm funkcjonujących celem przygotowania oferty wspólnej i zaproszenia przyjęcia misji gospodarczej na Ziemi Lubaczowskiej.

Z uznaniem należy stwierdzić, że związek wspiera także radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego Andrzej Nepelski. Dzięki jego staraniom na terenie powiatu odbyła się konferencja „Odkrywamy Roztocze Wschodnie”, miały także miejsce wyjazdowe posiedzenia Komisji Edukacji, Kultury i Kultury Fizycznej oraz Komisji Rozwoju Regionalnego Sejmiku Województwa Podkarpackiego.

A powiat?

W celu jeszcze bardziej wymiernego i spójnego koordynowania działań rozwojowych Ziemi Lubaczowskiej, Zarząd Związku złożył propozycję włączenia się w nasze prace samorządowi powiatowemu. Efektem końcowym rozmów w tym temacie jest podpisane 30 września podczas Zgromadzenia Związku porozumienia o współpracy pomiędzy Związkiem Międzygminnym „Ziemia Lubaczowska” a Powiatem Lubaczowskim.

Podane przeze mnie przykłady wyraźnie pokazują wolę i chęć współdziałania samorządowców z terenu Ziemi Lubaczowskiej. Zaznaczyć należy, że oprócz podejmowania wspólnych inicjatyw każda z gmin zachowuje jednocześnie swoją autonomię i także samodzielnie realizuje swoje plany. Fakt, że można wspólnymi siłami pozyskiwać środki zwiększa szansę na pełniejszy i spójny rozwój naszego regionu.

DZIĘKUJĘ ZA ROZMOWĘ

ANNA RUTKOWSKA

Almanach Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Środowisk Twórczych Podkarpacia

„Almanach Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Środowisk Twórczych Podkarpacia” opracowany pod redakcją Józefa Kawałka to imponujące, liczące ponad 800 stron wydawnictwo dofinansowane z budżetu Województwa Podkarpackiego. W pięciu rozdziałach zawarta jest poezja, proza, muzyka, plastyka, publicystyka. Jest to więc najogólniej rzecz biorąc, szeroko pojęta humanistyka.

Jednym z kryterium wyboru prac do almanachu była szeroko pojmowana regionalność. Większość artystów zaprezentowana w almanachu aktywnie uczestniczy w pracach Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury Podkarpacia. Redaktorzy almanachu nie trzymają się jednak sztywno ich środowiskowej proveniencji, uwzględniają także miejsce zamieszkania lub pochodzenia twórców lub tematykę zgłoszonych przez nich prac. Każda z części otrzymała wyczerpujące i profesjonalne omówienia w postaci wewnętrznych recenzji (rekomendacji), napisanych przez cenionych rzeszowskich krytyków, badaczy i nauczycieli akademickich.

Część pierwsza i druga almanachu przynosi interesujący przegląd dokonani poetyckich i prozatorskich autorów z Podkarpacia. Struktura poszczególnych działów wzbogacają: biogramy, źródła literackie oraz okolicznościowe fotografie lub rysunki. Znalazły się tu wiersze poetów i prozaików przynależących do różnych generacji, dysponujących różnymi doświadczeniami i dorobkiem literackim, funkcjonujących od wielu lat w ogólnopolskim lub regionalnym obiegu czytelnickim.

Zróżnicowanie jest widoczne także na poziomie ukształtowania warsztatu pisarskiego czy w ogóle dyspozycji (sprawności) literackich (lub talentu) autorów. Ich wiersze lub fragmenty prozy są przedrukami z tomików autorskich, oryginalnych powieści, prasy lub periodyków regionalnych; pojawiają się też absolutne pierwowciny wydawnicze, niekiedy debiutanckie. Z kolei publicystyczną część rzeszowskiego almanachu charakteryzuje „ciągłość” i „doraźność” treściowo – formalna, która daje o sobie znać w relacjach z wybranymi wydarzeń na Podkarpaciu, ważnych dla autorów z jakiegoś względu, „ciągłość” natomiast ujawnia się w szkicach poświęconych dziejom działalności wybranych instytucji i ośrodków kultury Rzeszowszczyzny.

Ta część i pozostałe, także „muzyczna” i „plastyczna”, w sposób szczególny manifestują kontekst regionalny. Wybijają się w nim podkarpackie ethosy: religijne, ludowe, rodzinne, znakomicie ilustrujące pogląd, iż do charakterystycznych cech tożsamości mieszkańców Polski południowo - wschodniej zaliczyć należy „wrażliwość na idee religijne i polityczne”. Motywami przewodnimi almanachu są ponadto takie kategorie świadomościowe, jak „mała ojczyzna” oraz „dom” („zadomowienie”). Akcentowany w almanachu „Dom” rozumiany jest tu jako miejsce do życia, miejsce zakorzenienia, zawiązywania relacji rodzinno- towarzysko - sąsiedzkich, ale też podstawowy bodziec do twórczej aktywności, „Dom” jest spoiwem fotografii towarzyszących tekstom (autorzy przedstawieni są na nich wśród członków najbliższej rodziny, przyjaciół, kolegów „po piórze”) oraz starannie skomponowanego i opracowanego materiału ilustracyjnego. Motyw ów powraca wreszcie w dyskursach jako symbol bezkonfliktowego dzieciństwa i „rodzinnosci”, zaopatrzony w atrybuty wiejskiej drewnianej chałupy i jej przyrodniczego otoczenia (np. w części plastycznej).

Mając na uwadze przedstawione tu argumenty o wartości poznawczej i estetycznej Almanachu Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Środowisk Twórczych Podkarpacia, gorąco popieramy starania jego redaktorów i autorów o pozyskanie środków pieniężnych na jego publikację i rekomenduję zbiór jako ważną inicjatywę wydawniczą. Składana do druku książka, z uwagi na staranność przygotowania, sytuuje się wśród najlepszych prac poświęconych problematyce regionalnej. Znajdzie chętnych i wdzięcznych odbiorców zarówno wśród znawców historii, sztuki i literatury, jak i etnografów i miłośników Podkarpacia. Z całą pewnością stanie się też czasie ważną pomocą dydaktyczną dla studentów i nauczycieli akademickich.

Można tu zaapelować aby o podobnym wydawnictwie pomyśleli tak liczni twórcy z powiatu lubaczowskiego. Przecież w każdej dziedzinie: prozie, poezji, publicystyce, plastyce, malarstwie, muzyce mamy znaczące nazwiska, które już zafunkcjonowały w kulturze ponadregionalnej.

MARIAN WAŻNY

Półmetek w działalności samorządów

Mamy półmetek kadencji samorządów. Pora więc na bilans ich działalności. To przecież one, w myśl założeń statutowych, są filarem demokracji i stymulatorem rozwoju powiatów i gmin. To one miały być głosem swych wyborców, sumieniem i wyrazicielem ich dążeń. Niestety gołym okiem widać że rzeczywistość odbiega od ideału. Po prostu znaczna część radnych swój mandat samorządowca traktuje jako dodatkowe dochody i okazję do załatwienia cichcem prywatnych spraw. W wielu przypadkach widać jak w ciągu jednej czy dwóch kadencji zmieniły się wizerunki rodzinnych firm. Małe sklepiki zamieniły się w handlowe składnice i liczące się zakłady usługowe. Niektórzy nabyli samorządowe nieruchomości a wielu załatwiło dla siebie lub dla swoich bliskich mieszkania socjalne lub pracę w samorządowych jednostkach.

Nie powinno więc dziwić, że w odczuciu społecznym samorządy są nisko notowane. Fakt, że tylko 60 procent uprawnionych do głosowania bierze udział w wyborach jest bardzo wymowny. Pytam samorządowców dlaczego wielu z nich zapomina o treści ślubowania i przyjmuje postawę niemal na kolanach przed władzą burmistrza, wójta czy starosty. Chociaż otrzymują różne odpowiedzi konkluzja jest wspólna. Chodzi o wspomniane na wstępie profity. Włodarz miasta, gminy jest głównym chlebobawcą. Oprócz urzędu podlegają mu szkoły, kultura, gospodarka komunalna. A tak na dobrą sprawę jego władza nieformalna rozciąga się nad prawie wszystkimi zakładami w gminie i w mieście. A wiadomo czym jest dzisiaj praca. Stąd też zabiegi aby zdobyć przychylność władzy. Ułatwi to zatrudnienie córki, ulgi podatkowej dla zięcia prowadzącego firmę. Wiele więc samorządowców nawet nie ukrywa swej koniunkturalnej postawy. Jeden z nich zastrzegając sobie oczywiście anonimowość mówi: - Pokorne ciele dwie krowy ssie. Co mi da jak przyłożę burmistrzowi. On i tak zrobi po swojemu. A ja będę podpadnięty u niego na zawsze! I opinia kolejnego radnego. - Człowiek obserwuje rzeczywistość i wyciąga wnioski. Widać więc co spotyka radnych tak zwanych odważnych. Są podpadnięci. Drzwi się przed nimi zamykają! A jeden z przewodniczących rady mówi: - Przed sesją szereg radnych zgłasza mi postulaty aby podnieść taką czy inną kwestię, zażądać wyjaśnień. Gdy rzucam argumentem: - Sam to na sesji zgłoś! W odpowiedzi słyszę: - Nie chcę się narażać! A więc brak odwagi.

Popularna jest opinia, że radni są po to aby przyklasnąć takiej czy innej decyzji włodarza miasta gminy czy powiatu, zalegalizować w majestacie prawa ich pomysły. I chyba dlatego społeczność miast i gmin wykazuje mizerne zainteresowanie pracą samorządów i sporadyczne są sytuacje aby w ich obradach obywatele uczestniczyli.

Z uznaniem należy przyznać, że w każdym samorządzie mamy radnych, którzy godnie z dużym zaangażowaniem pełnią swą społecznikowską służbę. Nie szczędząc czasu ani wysiłku w zabiegach o sprawy swych wyborców. Stać ich na odwagę aby bronić swoich racji. Niektórzy z nich nie mają jednak lekkiego życia. Szuka się na nich „haka”. Po prostu władza ma wiele sposobów, aby takim niepokornym samorządowcom utrudnić życie.

Radny statysta, dekonnik, radny którym kieruje prywatą, radny, który załatwi pracę dla „swojego” to wrzód na samorządowej tkance. Takie osoby wypaczają a nawet przekreślają szczytne idee demokracji. W rezultacie w odczuciu społecznym utrwała się groźny dla samorządności pogląd, że to nie rada w gminie, mieście, powiecie sprawuje realną władzę ale wójt, burmistrz, starosta.

Aby przywracać samorządom właściwą im rangę wskazany jest bilans pracy rad. Po prostu chodzi o to aby oddzielić ziarno od plew i dać satysfakcji radnym aktywnym i poruszyć sumienie biernych. To oczywiste, że urawniłowka odpowiada radnym biernym. Nikt bowiem o ich próżnowaniu czy też o postawie na baczność wobec władzy się nie dowie. Dzieje się to jednak z krzywdą dla radnych zaangażowanych. Nie szczędzą czasu, często się narażają i mimo to wokół nich zalega cisza. Wyborcy mają prawo wiedzieć kto z radnych jest pszczołą a kto trutniem!

MARIAN WAŻNY

Cesarsko – królewski namiestnik z wizytą w Cieszanowie i Narolu

Jeden dzień w życiu Narola a dokładniej 24 kwietnia 1882 r. Czas to dla nas bardzo odległy. Narol wówczas wchodził w skład państwa austriackiego a jeszcze w dokładniej Galicji. Ta polska kraina przyłączona została do Austrii w czasie pierwszego zaboru w 1772r. Mieszkańcy dzielili tę krainę na Galicję Zachodnią z głównym miastem Krakowem i Galicję Wschodnią (Lwów). Obie Galicje miały piękną wspólną nazwę Królestwo Galicji i Lodomerii a właściciel dóbr narolskich Feliks Antoni Łoś szczylił się tytułem: Arcykuchmistrz Królestwa Galicji i Lodomerii. Tytuł ten otrzymał w Wiedniu. Wcześniej jednak odesłał królowi Stanisławowi Poniatowskiemu, dyplom nominacyjny wojewody pomorskiego. Z Wiednia Feliks Antoni Łoś wrócił jako Wielki Kuchmistrz Dworski. W Narolu powitano go dwuwierszem:

„Żegnaliśmy wojewodę pomorskiego
Witamy kucharza dworskiego”.

Wysoko się nosił nasz senator Łoś. Świadczy o tym pewne zdarzenie odnotowane przez Stanisława Grodzińskiego w książce „W Królestwie Galicji i Lodomerii (Kraków 1976)”: Oto razu pewnego Łoś dziedziec Narola nadjechał karocą nad rzekę Tanew, która po deszczach gwałtownie wezbrała, gdy stangret zatrzymał konia, tłumacząc, że dalej niebezpiecznie jechać, bo woda głęboka na chłopą, wojewoda zakrzyknął „jedź!”, stupidusie kiedy woda na chłopą, to senatorowi po kolana. Po czym wjechali do rzeki i oczywiście o mało się nie utopili bo i dla senatora okazała się za głęboka. Po tym wydarzeniu wojewoda Łoś ufundował figurę św. Jana Nepomucena i umieścił na niej napis przez siebie ułożony:

Co Pan panu uczynił o tym tylko Pan wie
Że tonącego wyrwał z nurtów rzeki Tanwie
Za grzeczność, że Pan pana od śmierci wybawił
Pan panu na pamiątkę ten pomnik postawił.

Największym miastem w Galicji Wschodniej był Lwów, które stało się stolicą Galicji. W nim obradował Sejm Galicyjski. W tym też mieście urzędowali namiestnicy galicyjscy. Niektórzy z nich rządili nie ruszając się z miasta ale byli też tacy co objeżdżali kraj. Naśladowali tym samym cesarzy austriackich. W Narolu do dzisiaj znana jest legenda, że Franciszek Józef przebrał się za zwykłego wędrowca, rozmawiał z chłopami, mieszkańcami miast a także z ludźmi pracującymi we dworach szlacheckich.

Jedną z takich wizyt w Narolu pragnę przedstawić czytelnikom na podstawie listu jaki wydrukowany został 30 kwietnia 1882 w „Gońcu Wielkopolskim”. Namiestnik galicyjski hrabia Alfred Potocki objeżdżał pograniczne powiaty: jarosławski, cieszanowski, sokalski, rawski, (Rawa Ruska) i żółkiewski. Po odwiedzeniu powiatu jarosławskiego namiestnik hrabia Alfred Potocki wjechał na teren powiatu cieszanowskiego.

Każde miasteczko wówczas za honor miało jak najbardziej okazałe powitać wysokiego dygnitarza. Modne były wówczas bramy powitalne. Z korespondencji do „Gońca Wielkopolskiego” dowiadujemy się, że Namiestnik zanim przybył do Narola, był w Cieszanowie. Zbudowano tam

dla niego bramę triumfalną. Młodzież szkolna sypała same żółte kwiaty pod nogi c.k. namiestnika (c.k.- cesarsko – królewski). Możemy się domyślać, że były to kaczęce. Autor korespondencji pisze: „Duchowieństwo zaś nasze odznaczające się tu c.k. patriotyzmem zawsze, w całej paradyzie z chorągiewami kościelnymi i z kilkoma również biało- czerwonymi chorągiewkami stanęło w Cieszanowie przed bramą zbudowaną nad drogą, po której jechał hrabia Alfred Potocki.

Cesarsko – królewski Namiestnik mówił rodzinnym swym językiem do wszystkich i był ubrany na czarno. W swej mowie – jak pisze korespondent – „nie przypominał on nam rozbioru Ojczyzny i pogodził nas z tą myślą, że w Austrii panuje jeszcze konstytucja, przeto możemy dalej znosić ciężary na kraj z każdym rokiem coraz to bardziej się walące”

Przyjmowany był też Namiestnik gościnnie w pałacach, które były resztką naszej arystokracji rodowej. W Oleszycach gościł u księcia Władysława Sapiehy, w Narolu u księcia Juliana Puzyny. Asystowali mu baronowie austriackiego narodu (baron to tytuł nadawany przez cesarza), z spolszczonymi nazwiskami.

Krytycznie odnosi się autor korespondencji do powitania pisząc: „Władze nasze wysiliły się na godne przyjęcie tak dostojnego gościa, bo przed każdym miasteczkiem przy tej szosie położonym, a żydami głównie zaludnionym”. W miesiącu kwietniu nie ma jeszcze zieleni w przyrodzie, więc czytamy w liście: „Bramy tryumfalnie okraszono w zieleń domową i nasadzone gęsto żółtymi chorągiewami a gdzie nie gdzie z małymi niebiesko – białymi łaski i pa-mięci grecko – katolickich księży. W środku nad bramą powiewała czarno – żółta chorągiew Austrii aby mieszkańcy jasno i dobitnie wiedzieli i wiedzieć mogli, że to c.k. austriacki władca objeżdża dla dobra mieszkańców, dla dostarczania rekruta i pieniędzy do kas państwa.”

Autor stwierdza autorytatywnie „W Narolu ataką bramę tryumfalną widziałem osobiście wystawioną na moście przed miasteczkiem”. Tu musimy dodać jedną ważną informację: przed mostem od strony Płazowa nie było domów mieszkalnych. Krupiec położony był w okolicach dzisiejszego stadionu narolskiego. Nasz bohater i zarazem autor korespondencji przybył do Narola na jarmark „w celu zakupu zboża do zasiewu, bo w jego stronach wszystko zboże z ubiegłego roku zostało zjezione a część sprzedana Żydom zwykle za bezcen. Tu rodzi się pytanie „Dlaczego sprzedawano Żydom za bezcen? Wyjaśnienie jest bardzo proste: „w starym” roku trzeba było zapłacić podatki. Żydzi o tym wiedzieli i dlatego obniżali cenę na zboże. Gdy ktoś nie wywiązywał się z nałożonych obowiązków do akcji wkraczali żołnierze austriaccy.

Na czas budowy bramy szosa była zamknięta drabiną. Autor korespondencji przybył do Narola furmanką. Więc gdy zobaczył zamkniętą drogę, zjechał na bród i przedostał się na drugą stronę. Jeszcze kilka lat po II wojnie bród był czynny. Pierwszym, który mógł przejechać przez bramę tryumfalną był namiestnik. Przeje-

chał on jako pierwszy w otoczeniu reprezentantów naszych władz autonomicznych i cesarsko – królewskich, przy „asystencji” dwóch księząt i kilku baronów austriackich, którzy mieszkali w okolicznych miejscowościach. (Baronowie znani byli z tego, że kupili lub otrzymali w prezencie dobra, które przed zaborami były własnością królów polskich. A po rozbiorach stały się własnością cesarzy austriackich).

Autor korespondencji miał bardzo krytyczny stosunek do Żydów. Pisze więc: „W miasteczku naturalnie ruch pomiędzy Żydami zastępem niezmierny a pejasy wesoło powiewały z wietrzykiem wiosennym”. Przy bramie tryumfalnej w Narolu pracowali sami Żydzi, bo burmistrzem Narola był członek gminy żydowskiej. Z korespondencji w gazecie dowiadujemy się dlaczego Żyd został burmistrzem. Otóż był on dzierżawcą gorzelni, posiadał też sklep z artykułami żelaznymi i z bławatnymi z którego brano materiały na uszycie czarnych chorągwi i chorągiewek.

Mieszkańców – katolików dziwił fakt, że przy budowie bramy i przy oprzątnięciu pracowali sami Żydzi. Było to tym dziwniejsze, że Żydzi w Narolu byli zwolnieni z szarwarków (szarwark – to obowiązkowa niepłatna praca na rzecz miasteczka). To prawo o szarwarkach obowiązywało jeszcze po II wojnie światowej. Szarwarki odrabiali Polacy i Rusini. Przy powitaniu wymienionych dostojników zaangażowani byli nauczyciele miejscowych szkół (w Narolu i Lipsku) a także uczniowie. Wymieniony przeze mnie autor korespondencji pisze: „Także rozczulający miałem tam widok na moście, gdyż nagromadzono dość znaczną liczbę dziewczyn ze szkoły i te posiadały zapas kwiatów „żółtych” w swych fartuszkach na łąkach wiosną rosnących. Z pewną złośliwością pisze autor, że kwiaty, rzucane pod nogi namiestników miały zgadzać się z kolorem żółto – czarnego sztandaru „powiewającym na wspaniale udekorowanej bramie tryumfalnej”

Na koniec autor korespondencji usprawiedliwia się, że nie może zaspokoić naszej ciekawości „jakie mowy były wygłaszane przez kogo i do kogo i w jakim języku lub żargonie bo wyjechał z miasteczka. Nie stać też było naszego korespondenta na okazanie wdzięczności hrabiemu Alfredowi Potockiemu za zasługi, które mógł przez podniesienie w kraju dobrobytu, życia narodowego i oświaty w ludzie.

W zakończeniu donosu pisze autor tak: Czytelnikowi zaś naszego pisma ośmielam się poradzić aby Galicjanom nie zazdrościć takiej autonomii, Stańczyków, takich ministrów – rodaków i takiego dobrobytu i oświaty jakie my tu posiadamy. Korespondencja do „Gońca Wielkopolskiego” napisana jest językiem zgryźliwym pełno w niej żalu do tych, którzy stali na czele autonomii galicyjskiej. Stwierdzić musimy, że życie polityczne w Galicji było łatwiejsze niż w zaborze rosyjskim i pruskim. Wielu uczestników Powstania Styczniowego skazanych w Rosji na Syberię wracało nie do zaboru rosyjskiego ale do Galicji. Wielu „na stare lata” osiedlało się w naszym Lwowie. Ich pogrzeby w okresie międzywojennym były wielkim manifestacjami patriotycznymi.

HENRYK WOLAŃCZYK

Adam Wolańczyk - spotkanie z przeszłością...

Aktor - poeta o stu twarzach i do dziś bajkowej urodzie przykuwa uwagę radosnym spojrzeniem na świat i uśmiechem pełnym ciepła i optymizmu. Adam Wolańczyk urodził się dnia 05.09.1936 r. w malowniczej miejscowości Cieszanów.

Piękno krajobrazu i młodzieńczych porywów serca opiewa do dziś w swoich wierszach, które cieszą prostą, niewyszukaną formą. Pan Adam, wytrawny malarz, rysuje obrazy z dzieciństwa i zatrzymane, niczym w kadrze filmowym, ulotne stany ducha, a przy tym, z pewną dozą kokieterii, wprowadza czytelnika w klimat minionej epoki. W wierszach pana Adama wyczuwalna jest atmosfera, pełne słodkich woni powietrze, którego w obrazach poszukują znawcy malarstwa.



Adam Wolańczyk 1962 r.

*W dali ciemna zieleń lasu
Wrzosowisko pszczoł, motyli
I pola w sierpniowym skwarze
Ptaków trele, śmigi w chmurach
Jaskółek, klekot bocianów
Na gnieździe w pobliżu domu
Stara studnia, orzech przy niej
Dom z malwami biały w słońcu...
a do tego ciągle pobrzmiwa
umiłowanie stron rodzinnych
Nie mijaj moja miłości
Do ludzi i do tej ziemi
Cieszanowskiej mej rodzinnej...*

Plastyczne metafory grają w duszy niczym fletnia, a z muzyką tą ożywa odległy świat cerkiew i cherubinów. Urzekające wiersze o tematyce maryjnej przeplatają się z wierszami do matki, podkreślając boski aspekt matczynej miłości.

Paleta barw i uczuć wplata się, niczym wino, w obrazy z wierszy *Nie mijaj i Jesień*.

*Gospodni Teofilo
Babie lato pajęczyną
Zbieram w lesie leśne runo
Okręca moje wspomnienia
Zapachem grzybów się karmię...*

*w mgłach je chowa i rozwiewa
Koralami jarzębiny
Pamięć osłabia i dręczy
Głogów, szyszek, tajemnic...
Wicher zimny i jesienny.
Dzielę się z tobą Matulu...
Pod twoim poźółkłym zdjęciem
Poleż moja piękna Mamo
Od czasu lat co minęły
Na dywanie fioletowym
Stawiam bukiet kwiatów lata
Wrzosowym pachnącym miodem...
...Moja mamu na stoliku, Patrzę na
...Ciebie...*

Uroda galicyjskich pól i Puszczy Solskiej wyzwala pragnienie obcowania z pięknem, a wyidealizowany świat z dziecięcych wspomnień jeszcze to pragnienie pogłębia. Wrażliwość, spostrzegawczość i talent aktorski skierowały kroki pana Adama na deski scen teatralnych. Inspiracją dla młodego Adasia były przedstawienia cieszanowskiego Amatorskiego Teatru Muzycznego pana Pomagajby, absolwenta Kijowskiej Szkoły Teatralnej, aktora i malarza, który osobiście wykonywał dekoracje i kostiumy, niczym nie ustępując tym spotykanym w teatrach zawodowych.

Jako młody chłopak, Adam Wolańczyk podziwiał kreacje aktorskie starszych kolegów, biorąc udział w *Jasełkach*, reżyserii Józefa Kotowicza. Ten ostatni zajmuje szczególne miejsce w pamięci pana Adama, bowiem budził jego podziw z uwagi na wielkie doświadczenie aktorskie, wyobraźnię, warunki zewnętrzne i głos, dodatkowo znał się na leczeniu ludzi i potrafił jednoczyć lokalną społeczność do działań. Okazją do obcowania z ciekawymi aktorami stały się próby przed występami, podczas których Adaś przychodził do sali teatralnej „Sokoła”, podglądał aktorowi reżysera osobiście malującego dekoracje. Jednak trupa aktorów nie zawsze była dostępna na miejscu, gdyż aktorzy opuścili na jakiś czas rodzinne strony. Wówczas to, przebywając w objazdach ze sztuką „Chata za Wsią”, w ramach gościnnych występów, zwiedzili cały Dolny Śląsk. Echa tamtych scenicznych wspomnień do dziś pobrzmiwają w poezji pana Adama zwłaszcza w wierszu *Cyganie*, dedykowanym Bronisławie i Wisi Homik, a nawiązującym do wystawianej przez pana Pomagajbę scenicznej wersji powieści J. I. Kraszewskiego *Chata za wsią*.

Oto fragmenty wiersza:
Do lasu pod Cieszanowem

*Przyjechał tabor cygański
Skądś ze świata dalekiego
Z wspomnień z mojego dzieciństwa.
Dymiło ognisko z kociołkiem
Głośnie śpiewy i rozmowy
Pełzały echem po Korczunku
Leciał korowód piór, zapach
Smażonych udek, skrzydełek
Z dopiero co skradzionych kur...
...*

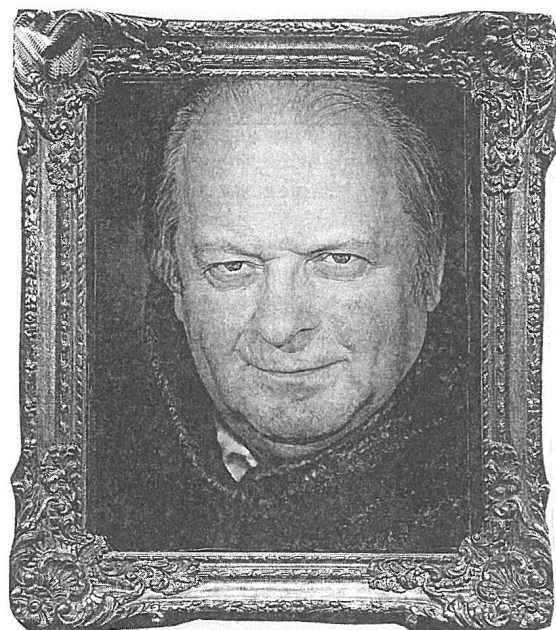
*Przystałbym do ich taboru,
Słuchałbym pieśni wędrowców,
Rozmów i tupot kopyt
Koni w noc, w dzień, czarodziejski
Świat umarły, zatrzymany
Stary na taśmie filmowej
Na kartkach książek, powieści.*

...
*Takich Cyganów już nie ma
Jak wtedy gdy byłem mały,
Z turkotem wozów taboru
Z tańcami, z sztyletem w ręku,
Z kastanietami, z gitarą
Na wzór „Chaty za Wsią”
Ignacego Kraszewskiego*

...
*Zagraj nam Cyganie, zagraj
Na skrzypczkach i zaśpiewaj.
Piękny Cyganie piosenkę
O naszej młodości, śpiewaj.*

...
Przygoda z teatrem pana Pomagajby znalazła swój finał kiedy to, już po śmierci jego twórcy, młody Adam Wolańczyk spotkał się w Raciborzu z żoną wspaniałego reżysera.

Sędziwa aktorka przybyła do kawiarni w czarnym kostiumie i czarnym stylowym kapeluszu. Wówczas oboje wspominali przeszłość, dla Adasia była to również chwila w której mógł spojrzeć z nadzieją w świetlaną przyszłość. Panią Pomagajbo ucieszył widok młodego aktora kontynuującego poniekąd dzieło jej męża i możliwość zapoznania się z nowym teatrem. Sama z mężem wychowała sporą grupę aktorów, którzy wyszli z kierowanego przez nich Domu Kultury w Raciborzu. Zamknęła się pewna epoka, zanikł specyficzny typ wrażliwości i ekspresji, który znamionował lata przedwojenne, a nade wszystko



Adam Wolańczyk 2016 r.

czasy fin de siècle. Odeszła urzekająca skromność małych scen i wielkość ludzkich serc. Na szczęście pozostała jeszcze poezja...

[z fragmentów rozmów z aktorem]
-JOLANTA KAIS-BADRICI

**27 września**

Na DPG w Budomierzu obywatel Ukrainy Stepan B. posiadał bez zezwolenia pistolet z nabojami ołowianymi.

W Lubaczowie Stanisława C. przechowywała wyroby tytoniowe i spirytusowe bez polskich znaków akcyzy.

29 września

W Nowym Lublińcu Mariusz P. kierował motocyklem Romet będąc w stanie nietrzeźwości.

30 września

W miejscowości Antoniki NN sprawca uszkodził wiatę przystankową na szkodę UG w Lubaczowie.

62-letni mieszkaniec Rzeszowa w obszarze zabudowanym w miejscowości Lipina poruszał się pojazdem VW z prędkością 104 km/h. Lubaczowscy Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy i nałożyli na niego mandat karny.

1 października

W Cieszanowie Artur M. kierował samochodem marki Renault będąc w stanie nietrzeźwości.

26-letni mieszkaniec Rzeszowa kierujący samochodem Seat w obszarze zabudowanym poruszał się z prędkością 102 km/h. Lubaczowscy Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy i nałożyli na niego mandat karny.

2 października

W Lubaczowie NN sprawca uszkodził szafkę kablową nr 3 na szkodę PGE Dystrybucja S.A. 60-letni mieszkaniec woj. Wielkopolskiego został ukarany mandatem i stracił prawo jazdy po tym jak w miejscowości Młodów w obszarze zabudowanym poruszał się pojazdem m-ki Honda z prędkością 108 km/h.

25-letni mieszkaniec powiatu rzeszowskiego kierując samochodem Ford w obszarze zabudowanym poruszał się z prędkością 105 km/h. Lubaczowscy Policjanci nałożyli na niego mandat karny i zatrzymali prawo jazdy.

3 października

W Lubaczowie doszło do wypadku drogowego z udziałem samochodu osobowego Ford

i rowerzysty.

36-letni mieszkaniec Lubaczowa kierował samochodem Nissan. Miał ponad 0,3 promila alkoholu w organizmie.

40-letni mieszkaniec Gminy Stary Dzików kierował samochodem Renault. Miał prawie 0,5 promila alkoholu w organizmie.

Nieudana próba wyłudzenia 75 tys. zł metodą „na policjanta”. Oszust podając się za funkcjonariusza, poinformował mężczyznę o wypadku drogowym z udziałem jego synowej. Pieniądże w kwocie 75 tys. złotych, miały „pomóc” zatuszować winę synowej w tym wypadku. Aby uwiarygodnić sytuację, po pieniądzu miał zgłosić się kurier z prokuratury. Na szczęście nie doszło do przekazania pieniędzy.

5 października

Wypadek drogowy na trasie Lipina – Zapałów. Kierujący samochodem BMW 25-letni mieszkaniec gminy Oleszyce na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem, wjechał do rowu i uderzył w drzewo. Siła uderzenia była tak wielka, że samochód niemal owinął się wokół pnia. Kierowca bmw przez jakiś czas był uwięziony w pojeździe. Po wyciągnięciu go ze zniszczonego samochodu, został przewieziony do szpitala. Jak ustalili funkcjonariusze był on trzykrotnie karany.

6 października

W Załużu Marek M. kierował samochodem VW będąc w stanie nietrzeźwości.

W Starym Lublińcu Andrzej M. kierował samochodem Peugeot będąc w stanie nietrzeźwości.

8 października

Zbigniew B. dokonał uszkodzenia samochodu Fiat na szkodę Daniela A.

9 października

Znieważenie miejsca spoczynku zmarłych narodowości ukraińskiej na cmentarzu w Werchracie.

10 października

W Cewkowie 28-letni mieszkaniec gminy Stary Dzików dokonał włamania do budynku gospodarczego i ukraść szlifierkę.

11 października

W Lubaczowie 26-letni mieszkaniec gminy Stary Dzików w sklepie z artykułami gospodarstwa domowego zapakował towar do

dwóch reklamówek i nie płacąc za niego wybiegł ze sklepu.

13 października

W Rudzie Różanieckiej Wiesław B. kierował rowerem pomimo orzeczonego przez sąd zakazu.

14 października

W Cieszanowie Adam S. kierował samochodem Renault będąc w stanie nietrzeźwości.

16 października

W Cieszanowie Bogusław B. kierował samochodem Seat będąc w stanie nietrzeźwości.

17 października

W Rudzie Różanieckiej Kamil R. kierował samochodem VW będąc w stanie nietrzeźwości.

18 października

Na trasie Lubaczów – Dachnów doszło do zdarzenia drogowego z udziałem pojazdu m-ki VW.

19 października

W miejscowości Wola Wielka Waldemar K. kierował rowerem pomimo orzeczonego przez sąd zakazu.

20 października

W Młodowie Stanisław S. kierował samochodem marki Skoda będąc w stanie nietrzeźwości.

23 października

Wypadek na trasie Kowalówka – Cieszanów, gdzie kierujący samochodem Renault przejechał po nodze leżącego na jezdni mężczyzny. Na trasie Doliny – Ruda Różaniecka Wojciech R. kierował samochodem Seat będąc w stanie nietrzeźwości.

24 października

Mieszkaniec Dachnowa Grzegorz C. posiadał susz marihuany.

W Rudzie Różanieckiej dwoje obywateli Ukrainy przewoziło 614 paczek papierosów bez polskich znaków akcyzy.

Kronika Policyjna**29 października**

Na drodze gruntowej z Nowego Brusna w kierunku Łowczy volkswagen golf, którym po godzinie 22. podróżowały cztery młode osoby, w wieku od 17 do 23 lat, na prostym odcinku zjechał na pobocze i uderzył w drzewo. 19-letni pasażer, mieszkaniec gminy Narol zginął na miejscu. Dwoje pozostałych pasażerów oraz 23-letni kierowca zostali ranni.

Szkoła w Łukawcu świętowała 80-lecie

W Łukawcu 14 października 2016 roku, w Dniu Edukacji Narodowej, uroczystość świętowano 80. rocznicę wzniesienia szkoły. Koncubrowanej Mszy św. w parafialnym kościele przewodniczył metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki, uczeń tej szkoły. - Tę Eucharystię sprawują kapłani, którzy swoją edukację zawdzięczają szkole w Łukawcu. - w słowach powitania powiedział proboszcz parafii ks. Janusz Sokołowski. Mottem homilii abp. Mieczysława Mokrzyckiego były słowa św. Jana Pawła II: „Pamięć o przeszłości oznacza zaangażowanie w przyszłość”. Stwierdził, że ta „przeszłość pozostawiła w naszej miejscowości wspaniałe ślady w całej społeczności i każdego z nas”. Na tę przeszłość łączącą pokolenia spojrzal w trzech wymiarach – rodzina, kościół, szkoła. Rodzice dali nam życie, modląc

się nauczyli nas modlitwy, pracując nauczyli nas pracy zadbał o naszą przyszłość. W 1880 roku powstała szkoła, wyglądająca jak zwykła chata kryta strzechą, w której była jedna izba lekcyjna. Szkoła ta przetrwała I wojnę, spłonęła podczas wielkiego pożaru Łukawca 4 października 1920 r. Nauka później odbywała się w izbach wynajętych u gospodarzy i w sali Domu Ludowego. W latach 1935-1936 zbudowano murowaną szkołę jednopiętową, która przez 80 lat służy uczniom do dziś. Jej kierownikiem był wspaniały pedagog i społecznik Bolesław Müller. Te i inne fakty przypomniał w homilii abp M. Mokrzycki. Wszystkim za wszystko powiedział: „Bóg wam zapłać”.

Dalsza część uroczystości jubileuszowych odbyła się w szkole. Przed jej budynkiem posadzono Dąb Pamięci. Przed tablicami po-

świętowanym patronom szkół delegacje złożyły wiązanki kwiatów i zapaliły znicze. Warto przypomnieć, że Szkoła Podstawowa nosi imię Bohaterów Września, a Gimnazjum - Jana Pawła II. Szkoły te obecnie stanowią Zespół Szkół Publicznych w Łukawcu.

W sali gimnastycznej świętowano dalszą część jubileuszu. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: starosta lubaczowski Józef Michalik, poseł na Sejm RP Mieczysław Kasprzak, wójt gminy Wielkie Oczy Tomasz Lorenc. Wzruszającymi wspomnieniami podzieliła się córka B. Mullera – Jadwiga Letka z Płocka, która wychowała się w Łukawcu. Opowiedziała o tragicznych losach rodziny: ojciec został zamordowany Starobielsku, matka Zofia była nauczycielką, krótko po mężu kierownikiem szkoły, ale w 1940 roku wraz z dziećmi wy-

Zapobiegajmy wadom postaw u dzieci i dbajmy o dobry słuch

Rozmowa z p. **Michałem Wołoszynem** – fizjoterapeutą i protektorem słuchu, właścicielem sklepu medycznego przy ul. Kopernika w Lubaczowie – na temat nowej oferty dotyczącej badania stóp u dzieci oraz badania słuchu w lokalnych ośrodkach zdrowia

Red.: Od naszej ostatniej rozmowy minęło już sporo czasu. Co zatem nowego w ofercie Pańskiego sklepu medycznego?

M.W.: Tak, rzeczywiście minęły już 4 lata. To niewiele w porównaniu z jubileuszem 25-lecia Kresowia Galicyjskiego. Serdecznie Panu gratuluję sukcesu na lokalnym rynku, gdzie takie pismo jest potrzebne, ponieważ przedstawia sprawy dotyczące nas wszystkich.

W sklepie medycznym przy ulicy Kopernika w Przzychodni Rejonowej pojawiły się nowości, a są to przede wszystkim przesiewowe bezpłatne badania wad postawy u dzieci w wieku szkolnym. Wprowadziliśmy taką akcję profilaktyczną w trosce o korygowanie wad postawy u najmłodszych. Nie ukrywam, że jej celem jest zwiększenie świadomości rodziców w tym zakresie.



Red.: Kto takie badania przeprowadza i na czym polegają?

M.W.: Wady postawy u najmłodszych to teraz plaga. Zapraszam na nie fizjoterapeutę ze sporym doświadczeniem w tej dziedzinie. Dzięki tym badaniom wykrywane są podstawowe wady ustawienia stóp, kolan a także kręgosłupa i klatki piersiowej. Rodzice są instruowani, jak je można korygować na wczesnym etapie. W poważniejszych przypadkach otrzymują wskazówki, gdzie szukać specjalistycznej pomocy. Akcje profilaktyczne odbywają się 2 lub 3 razy w roku. Na pewno warto przebadać dzieci, gdyż badania są bezpłatne. Warto także skorzystać

z odpowiedzi fachowca, by w porę niwelować wady postawy i ich niebezpieczne skutki. Dodam, że na razie odbyło się 8 takich akcji i zawsze korzystała z nich liczna grupa rodziców z dziećmi.

Red.: Wiem, że przeprowadza Pan także profilaktyczne bezpłatne badania słuchu.

M.W.: Rzeczywiście, nadal się tym zajmuję, gdyż coraz więcej osób, szczególnie starszych, cierpi z powodu niedosłuchu. Statystycznie co piąta osoba po 45 roku życia i co trzecia po 65 roku życia ma mniejsze lub większe problemy ze zrozumieniem mowy. Badania takie przeprowadzam codziennie w Lubaczowie, ale też odbywają się one w lokalnych ośrodkach zdrowia w powiecie lubaczowskim. Raz w miesiącu w każdym z nich będę oczekiwał na osoby pragnące sprawdzić swój słuch, jak również na te, które korzystają z aparatów słuchowych, lecz z różnych powodów nie są z nich zadowolone. Czasem wystarczy drobna korekta, by aparat właściwie działał i naprawdę poprawiał jakość słyszenia. Zdaję sobie sprawę, że dojazd do Lubaczowa jest poważnym utrudnieniem dla starszych, dlatego będą mogli z takich usług i porad skorzystać na miejscu, w swoim ośrodku zdrowia.

Red.: Co dla pacjentów jest najtrudniejsze przy wyborze aparatu?

M.W.: Z moich doświadczeń wynika, że cena. Zawsze jednak staram się szukać kompromisu między nią a jakością aparatu. Oferujemy różne modele, a jak zauważam, ostatnio noszenie aparatów staje się coraz bardziej modne. W swojej 10-letniej praktyce pomogłem już wielu osobom i zależy mi na tym, by każda z nich była zadowolona. Staram się swoim pacjentom proponować rozwiązania najwyższej jakości i w przystępnej cenie.

Red.: Możliwość wykonywania badań słuchu w ośrodkach zdrowia to spore udogodnienie dla pacjentów, a czy w innych dziedzinach starsi mogą liczyć na pomoc?

M.W.: Jest jeszcze jedno udogodnienie dla mieszkańców naszego powiatu i samego Lubaczowa. Otóż od początku tego roku osobom, które nie dysponują własnym środkiem transportu, dostarczamy do domu produkty związane z nietrzymaniem moczu. Wystarczy towar zamówić telefonicznie, a my dowieziemy go na miejsce.

Red.: Myślę, że znajdą się chętni do korzystania z tego typu usług. Czy nadal można wypożyczać u was łóżka rehabilitacyjne dla obłożnie chorych?

M.W.: Jak najbardziej, również i ten sprzęt dowozimy do domu pacjenta.

Red.: Dziękuję za rozmowę i życzę Pani, by podejmowane przedsięwzięcia znajdowały pozytywny oddźwięk wśród lokalnej społeczności.

ROZMAWIAŁA LIDIA ŚWIDER

Szkoła w Łukawcu świętowała 80-lecie



wieziona do Kazachstanu. Tam zginął jej syn. Wyraziła przekonanie, że „duch jej ojca czuwa nad szkołą” i podziękowała za kultywowanie pamięci o jej rodzinie.

Również absolwent szkoły, mieszkający w Lubaczowie Władysław Mokrzycki wspominał Bolesława Müllera, prowadzenie pod jego nadzorem poletek warzywnych i pracę drużyny harcerskiej. Były niespodzianki. Prof. dr hab. Inż. Janusz Strojny – absolwent szkoły w Łukawcu – na ręce dyrektora przekazał laptopa, który otrzymała zdolna uczennica. Abp Mieczysław Mokrzycki przekazał do Izby Pamięci o św. Janie Pawle II, koszulkę jaką otrzymał papież Jan Paweł II od sportowców. Łukasz Wardyn, prawnuk Bolesława Müllera wręczył stypendia dla uczennic – Katarzyny Grabas i Justyny Truchan. Dyrektor szkoły Dariusz Bogusz wręczył nagrody i wyróżnienia dla uczniów biorących udział w konkursie literackim i plastycznym. Przeżyciem dla uczniów klas pierwszych Szkoły Podstawowej i Gimnazjum było złożenie ślubowania i pasowanie na uczniów. W części artystycznej młodzież przedstawiła historię szkoły, były wiersze, piosenki i taniec. Można było także obejrzeć wystawę zdjęć archiwalnych. Z okazji jubileuszu ukazała się także publikacja: „Jak to ze szkoła w Łukawcu było”. Uroczystość zakończyła się wspólnym posiłkiem w wiejskiej świetlicy.

ADAM ŁAZAR